

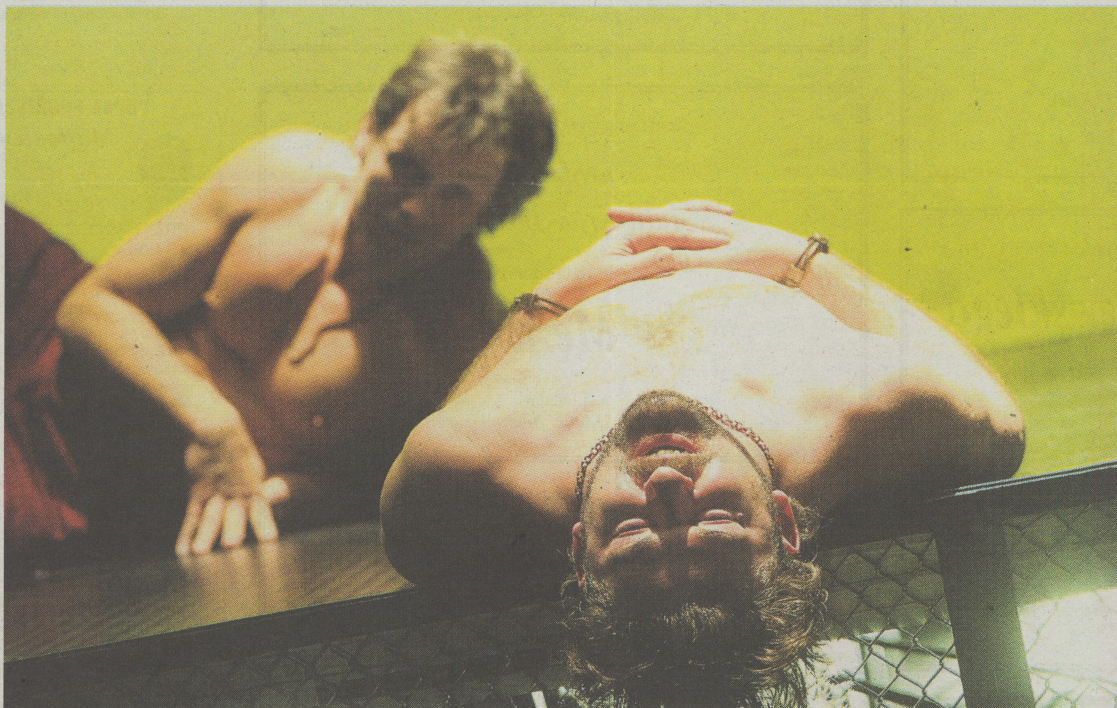
Szczeniak w randze ikony

Był penis i piersi, dodane do tekstu „kurwy”, gwałt, gejowski seks, jaskrawe światło, chromowany design, hip-hop – wszystkie warunki współczesnej wylansowanej na brutalność inscenizacji zostały spełnione. Tylko jakoś „Baal” Bertolta Brechta w reżyserii Marka Fiedora nie stał się od tego ani mądrzejszy, ani bardziej przejmujący

MONIKA WASILEWSKA

Brecht napisał „Baala” w wieku dwudziestu lat. Młodzieńczy, niepoważny pastisz ekspresjonistycznej poetyki przeobraził się nieoczekiwanie w uniwersalny moralitet. Tak go odczytał Fiedor, który wielokrotnie podkreślał, że Baal to Everyman. A kim jest Baal? Nihilistą, hedonistą, egotykem, artystą. Co robi Baal? Rżnie, chla, rzyga, sra, szarga świętości i bardzo się z tego cieszy. To co każdy młody „artysta” chciałby robić, wyzwalając bez ograniczeń imperatyw natury i wierząc, że w cielesnym upodleniu dotyka granic metafizyki. Czy dotyka rzeczywistości? Nie mniej to oceniać. Nie przekonała mnie jednak wersja Fiedora, który w pretensjonalnym Baalu chciał zobaczyć herosa i dodatkowo utożsamiać się z nim.

Mityczny Baal co roku ginął w walce z Motem, bogiem śmierci, zstępował do podziemi, a z nastaniem wiosny powstawał z martwych. Baal Fiedora pod ziemią został i tam umarł. Czy to uczyniło go bardziej tragicznym, czy tylko bardziej żalonym? Spektakl to naiwna gloryfikacja gwałciciela panienek, które same nie wiedzą, czy chcą być gwałcone, czy kochane. A rzekome obna-



W inscenizacji stylizowanej na brutalistyczną znaleźli się nawet gejowski seks

żanie żądź mieszczańskiego społeczeństwa nie przekonuje. Bydłość Baala ani mnie nie poraża, ani nie wzrusza, ani nie bulwersuje. Pozostawia obojętną.

Spektakl Fiedora nie jest zły. Zachowuje estetyczną konsekwencję i rzetelność rzemiosła. Baala gra sześciu aktorów. Każdy akcentuje inny aspekt baalicznego odczucia świata.

Historia zostaje nowocześnie rozbita na pojedyncze epizody, sygnowane odrębnymi tytułami jak „Panoptikum zwyrodniałych form” czy „Śmierć szczura”. Fiedor okrasza jesz-

cze tekst Brechta masą wulgaryzmów i dosadności. Ma być mocniej – a jest tylko bardziej powierzchownie. Gruba kreska nie zawsze działa. Czasem ociera się o groteskowość, jak w naturalistycznej scenie gwałtu. Poetycka nuta tekstu Brechta brzmi na tym tle pretensjonalnie i pusto. O efektach obcości i czysto intelektualnej recepcji nie ma co marzyć. Ale jest też kilka przejmujących scen, jak akt samotnego konania Baala czy efektownie karykaturalny obrazek z posagowym pastorem na jaskrawym, purpurowym tle.

Dla mnie kluczem do czytania spektaklu pozostanie pierwsza scena. MC Baal wygłasza wobec eleganckiego audytorium grafomański tekst hip-hopowej poezji. Snobistyczna publika w częstochowskich rymach widzi wpływy Verlaine’a, Whitmana, a nawet Homera. Zapowiada nadejście literackiego mesjasza. Jak nie słyszeć w tym ironicznego śmiechu Brechta, którego szczeniacko niedojrzały bohater urósł nagle do rangi pokoleniowej ikony? ●

monika.wasilewska@lodz.agora.pl

Teatr im. Kochanowskiego, Opole:
„Baal” Bertolta Brechta. Reżyseria
Marek Fiedor. 27 lutego na XIII
OFXPIN w Teatrze Powszechnym